



LWOWSKIE WIADOMOŚCI PARAFJALNE

TYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU RELIGIJNEMU M. LWOWA

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Zygmuntońska 4. Nr. tel. 24-61. — Godziny urzędowe Administracji codziennie od godz. 8—15 z wyjątkiem niedziel i świąt. — Godziny urzędowe Redakcji dla stron codziennie od godz. 10—11 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prenumerata roczna z dostawą do domu wynosi 5 zł., półroczna 2*60 zł., kwartalna 1*40 zł., miesięcznie 50 gr. Cena numeru pojedynczego 10 gr.

Konto czekowe Nr. 151.169 (Biblioteka Religijna). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy parafjalne ob. łać. we Lwowie.

Więcej pracy!

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej skupiły w sobie w roku ubiegłym około 180 tysięcy młodzieży w wieku powyżej 14 lat.



Trzeba oczywiście cieszyć się tą liczbą, ale czy można już być z niej zadowolonym? Cieszyć się trzeba, ponieważ Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej pracują o własnych siłach, w warunkach bardzo trudnych, bo najczęściej bez dachu nad

głową i bez grosza w kieszeni, jeżeli więc zdobyły taką liczbę członków, to widocznie idea ich organizacyjna jest pociągająca. Nie można jednak być jeszcze z ich liczebnego stanu zadowolonym. Dlaczego? Cyfry powiedzą.

Młodzieży w wieku od 14 do 25 lat mamy w Polsce blisko 8 milionów. Z tego uczęszcza do różnych szkół około 250 tysięcy, do różnych organizacji należy około 350 tys., a reszta, to jest 7 milionów, pozostawiona jest sama sobie. Siedm. milj. młodzieży ponad

U góry:

Sala Szpitala Powszechnego we Lwowie. Chorzy ze słuchawkami na uszach korzystają z radja, urządzonego przez Komitet Radja dla chorych.

Obok:

Schronisko dla starszych chorych pań we Lwowie posiada radjo, sprawione przez Komitet Radja dla chorych.

(Do artykułu na stronie 3.)



14 lat idzie po szkole w życie bez żadnego oparcia o organizację. Z młodzieży katolickiej zaledwie co 33-ci młodzieniec lub dziewczyna należą do katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej (S. M. P.). Jest to stanowczo za mało.

Wiemy o tem, że wpływ organizacji na urojenie młodzieży jest bardzo znaczny. Daje ona młodzieży głębszy i poważniejszy pogląd na życie i chroni od moralnego zepsucia. Zauważyć to można we wszystkich parafjach, gdzie Stowarzyszenia Młodzieży są prowadzone. Trzeba więc użyć wszelkich środków, aby katolickie stowarzyszenia objęły możliwie całą młodzież.

Mają tu piękne pole działania organizacje Lig parafjalnych, Rada Parafjalna Akcji Katolickiej, czy inne istniejące w parafji stowarzyszenia mężczyzn i niewiast. Powinny one szczególnie zaopiekować się Stowarzyszeniami Młodzieży Polskiej, starając się dla nich o dach nad głową, popierając je moralnie i pieniężnie. Stałym punktem obrad starszych powinno być pytanie, jak pomóc organizacjom młodzieży, w jaki sposób ściągnąć do nich liczne zastępy. Ożywi to także organizacje starszych, dając im bliski, praktyczny cel pracy.

St. Wieroński.



X. Michał Rękas przy mikrofonie Rozgłośni lwowskiej wygłasza audycję dla chorych. (Do art. na str. 3.)

Na co idą pieniądze podatkowe?

Sejm radzi obecnie nad budżetem czyli nad gospodarką rządu pieniędzmi, które otrzymuje od obywateli. Gospodarkę tę omówiono już w szczegółach w komisji budżetowej.

Wydatki państwa wyniosą w roku 1932/33 2.450 milionów złotych. Z kwoty tej idzie na pensje urzędników i wojska 993 miliony, na renty inwalidzkie 157 milj., na emerytury 145 milj., na bezrobocie 60 milj., na spłatę długów i procentów 280 milj., na obronę kraju 556 milj., reszta zaś, to jest 257 milionów, idzie na potrzeby gospodarki

krajowej, a więc handlu, przemysłu, rolnictwa, oświaty itp.

Dochody skarbu nie pokryją w całości wydatków. Przewidywany brak wyniesie około 80 milionów. Zostanie on pokryty albo z drobnych oszczędności, które skarb posiada, albo też wydatki zostaną jeszcze zmniejszone.

Obecny budżet państwowy jest bardzo zmniejszony. Oszczędności porobiono znaczne. Obcięto wydatki przede wszystkim na oświatę o prawie 100 milionów, dalej na sprawy rolnictwa, reform rolnych i parcelacji o 70 milj., na roboty publiczne o 80 milionów. Zmniejszenie wydatków na oświatę i rolnictwo może się bardzo ujemnie odbić, jeśli trwałoby to przez dłuższy szereg lat. *St. Wier.*

R o z b r o j e n i e.

W pięknej Szwajcarii w Genewie zebrało się kilkuset delegatów sześćdziesięciu państw świata, aby radzić, jak zmniejszyć wydatki na zbrojenia wojskowe, lub jak poprostu rozbroić państwa. Chodzi o to, aby zapewnić bezpieczeństwo państw w sposób inny, a nie przez setki tysięcy uzbrojonych ludzi, co kosztuje dużo miliardów złotych rocznie. Zmniejszając wydatki na zbrojenia, możnaby obniżyć podatki i w ten sposób ulżyć ludności i zażegnać choć częściowo szalejący kryzys.

Wydatki na zbrojenie są rzeczywiście olbrzymie. Na świecie stoi obecnie pod bronią prawie siedm milionów żołnierzy, z czego w samej Europie blisko 4 miliony. Rezerwy wynoszą 39 milionów ludzi. Wszystkie armje świata mają 20 tysięcy samolotów, 6.200 tanków, 43 tys. armat i miotaczy min, 4.800 dział okrętowych, ćwierć miliona karabinów maszynowych, 115 wielkich okrętów wojennych, 2051 mniejszych i t. d. Wydatki wojskowe wyniosły według obliczeń Ligi Narodów w 1930 roku 37 miliardów złotych, czyli 100 milionów dziennie. Jest to jednak obliczenie niskie. Znawcy mówią, że należy tę sumę przynajmniej o połowę powiększyć. Polska wydaje rocznie na utrzymanie swej armji około 800 milionów, Niemcy 1500 milionów złotych. Wydatki na utrzymanie obrony kraju są, jak widzimy, we wszystkich państwach niezmiernie wielkie.

Czy możliwe jest rozbrojenie?

Niewątpliwie możliwe jest ograniczenie zbrojeń. Gdyby wszystkie państwa zobowiązały się do poszanowania istniejących umów międzynarodowych na jakiś okres czasu, możnaby przez te lata zmniejszyć liczebność armij, ograniczyć zakupno wojennego sprzętu. Zaufania jednak obecnie między narodami brak. Państwa pobite w ostatniej wojnie, szczególnie zaś Niemcy, nie chcą się pogodzić ze swym losem, żądają ciągle zmian granic, odmawiają płacenia za szkody wojenne i w miarę swej możliwości przygotowują odwet.

Biorąc pod uwagę naturę człowieka, pełną wad, dalej dążność narodów do jak najpełniejszego życia własnego bez względu na interesy drugih, należy powiedzieć, że wieczny pokój jest mrzonką. Jeżeli człowiek prywatny, nawet sprawiedliwie ukarany przez sąd, rzadko uznaje słuszność wyroku i zatrzymuje w sobie uczucie krzywdy, to cóż dopiero powiedzieć o olbrzymiem zbiorowisku ludzi, zwanem państwem, które to zbiorowisko rzadko kiedy umie spokojnie ocenić sprawy międzynarodowych nieporozumień i łatwo daje się podniecić.

Uspokojenie ludzkości może przynieść tylko gruntowna i stała praca duchowa, któraby wyrobiła w kierownikach państw i mas i w samych masach głębokie poczucie sprawiedliwości i miłości. Katolicyzm ze swymi wzniosłymi zasadami moralnymi, idący od początku w świat z hasłem miłości, odrzucający nienawiść jako

pobudkę działania, ma tutaj wielką rolę do spełnienia. Jest to jednak praca dla wielu pokoleń. Dziś musimy się zadowolić takimi kosztownymi próbkami zgody, na jakie patrzymy w Genewie. Dobrze i to na kiepskie czasy. J. Targowski.

Radjo dla chorych.

Stare miłosierdzie na nowoczesnem polu.

Artykuł jednego z naszych czytelników w sprawie radjowej, wywołał, jak należało przypuszczać, wielkie zainteresowanie wśród katolickiej publiczności radjowej. Z wielu stron wyrażono wdzięczność za poruszenie tej sprawy, za zwrócenie uwagi na sprawę radjową, proszono o bliższe, dokładniejsze uwagi o stosunku katolików do radja, zapytywano o bliższe informacje o audycjach dla chorych i akcji „Radja dla chorych“. Stosownie do tych życzeń powrócimy jeszcze nieraz do tych spraw, a obecnie podajemy nasz wywiad z X. M. Rękasem, który udzielił nam następujących informacji.

P.: Czytelnicy „Gazety Niedzielnej“ i „Wiadomości Parafjalnych“ bardzo proszą o wiadomości, jak doszło do audycji radjowych dla chorych i jaki jest cel tych audycji?

O.: Jako kapelan szpitalny zajmuję się od kilku lat specjalnie szpitalnictwem i katolicką opieką nad chorymi. Dla poznania tych spraw, prócz prywatnych studjów naukowych, odbyłem dwukrotnie podróże za granicę (Austria, Włochy, Szwajcaria, Niemcy, Belgja, Holandja), by poznać zbliska to, co katolicy robią na polu szpitalnictwa. Wśród różnych rzeczy, których się tam nauczyłem, poznałem także i szerokie zastosowanie radja dla pociechy duchowej chorych. Widziałem w szpitalu SS. Miłosierdzia w Kolonji (wspaniały nowoczesny szpital na 600 łózek) wzorową instalację radjową dla chorych. Poznałem w Holandji i Belgji audycje dla chorych, transmisje osobnych nabożeństw dla chorych. Gdy z polecenia Najprzew. X. Arcybiskupa Dra Twardowskiego w maju 1930 r. zacząłem prowadzić Sekretarjat Apostolstwa Chorych, po porozumieniu z centralą Apostolstwa w Holandji, postanowiłem starać się o wprowadzenie w Polsce stałych i osobnych audycji radjowych dla chorych. Muszę stwierdzić, że odnośny projekt, przedstawiony przeze mnie w październiku 1930 roku Dyrekcji Programowej Rozgłośni Lwowskiej w osobie p. Dyrektora J. S. Petryego, został przyjęty z wielką radością i pierwsza radjowa audycja dla chorych odbyła się w Polsce we Lwowie 31. X. 1930 r. Jest to wielką zasługą Rozgłośni Lwowskiej i pełnego inicjatywy jej dyrektora pana Petryego, że te audycje zostały na stałe przyjęte do programu radjowego. Napisano setki listów ze sfer katolickich i od chorych różnych wyznań i przekonań, w których wyrażono radość z wprowadzenia tych audycji i dziękowano za nie Dyrekcji Programowej.

Cel audycji jest taki: Zgodnie ze wskazaniami katolickiej opieki duchowej i katolickiego duszpasterstwa chorych oraz zgodnie z postulatami nowoczesnej medycyny, zwłaszcza psychologii medycznej, psychoterapii i społecznej opieki szpitalnej, celem audycji jest omawiać sprawy cierpienia i choroby, podnosić chorych na duchu, uczyć ich przeżywać cierpienie po chrześcijańsku, mówić zdrowym o chorych, łączyć jednych z drugimi dla dobra jednych i drugich.

Takie postawienie sprawy zostało zatwierdzone przez Władzę kościelną i spotkało się ze zrozumieniem radjosłuchaczy chorych i zdrowych. Na życzenie chorych urządzono krótkie trzydniowe rekolekcje radiowe dla chorych. Tematy audycji i sposób omawiania były tak dobierane, żeby mogły być słuchane przez chorych bez urażenia ich osobistych przekonań.

Kilka razy audycje były transmitowane przez inne rozgłośnie polskie; sprawa stałych transmisji, czego domagają się radjosłuchacze z różnych stron polski, jest przychylnie traktowana przez odnośne dyrekcje i jest nadzieja, że zostanie pomyślnie załatwiona.

Od pewnego czasu Rozgłośnia Krakowska wprowadziła na wzór lwowski „pogadanki dla chorych w szpitalach“, które prowadzi O. Szymbor C. M. W lwowskich audycjach dla chorych w miarę czasu dodawano do przemówienia część koncertową, w której brały udział: Chór kościoła św. Elżbiety, chóry kilku szkół, katolicka młodzież szkolna, raz młodzież prywatnej szkoły żydowskiej, soliści, ewentualnie... płyty gramofonowe.

P.: Jak powstała akcja „radja dla chorych“, która tak dobrze się rozwinęła i czy ta akcja dalej teraz tak postępuje i jakie są jej cele?

O.: W jednej z audycji wspomniałem, że „by chorzy mogli korzystać z radiowych audycji dla chorych — muszą najpierw mieć radio“. Ta drobna uwaga wystarczyła, że wśród radjosłuchaczy, którzy stanowią element duchowo bardzo ideowy, ofiarny, samorządnie zaczęto zbierać i nadsyłać ofiary na radio dla chorych. — Tak „Skrzynka radiowa dla chorych“, początkowo wprowadzona tylko dla listów chorych i korespondencji z chorymi, zaczęła przyjmować także pieniądze, odbiorniki, słuchawki i t. p. rzeczy dla chorych. Wtedy po porozumieniu z p. dyrektorem Petrym i otrzymaniu obietnicy, że nie tylko zgadza się na akcję, ale ją z całą ochotą popiera, zaczęliśmy mówić o sprawie wielkiej: o dostarczeniu radja ubogim chorym i o radju w szpitalach i domach opiekuńczych dla chorych, nieuleczalnych, dla dzieci.

„Zaczęliśmy mówić“, gdyż dzieło to jest dziełem wielu znanych i nieznanych radjosłuchaczy, wśród których pierwsze miejsce co do liczebności i ofiarności zajęli Polacy-katolicy. JE. Najprzew. X. Arcybiskup lwowski udzielił całej sprawie swego wysokiego poparcia i autorytetu i pobłogosławił pracę osobnego „Komitetu Radja dla chorych“, który wyłonił się ze Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia i skupił w sobie

przedstawicieli radja, władz państwowych, szpitalnych, towarzystw społecznych i t. d. pod przewodnictwem p. A. hr. Wolańskiej. Dostarczono wiele detektorów, słuchawek, odbiorników i głośników chorym prywatnym i mniejszym domom dla chorych, uzupełniono instalację radiową dla chorych w Zakładzie Kulparkowskim, rozpoczęto radjofonizację Szpitala Powszechnego: dotąd 10 głośników na oddziałach dla dzieci, 300 par słuchawek w głównym gmachu szpitala. Dotąd wpłynęło z ofiar do Skrzynki dla chorych i do kasy Komitetu około 15.000 złotych. Gfiary nadsyłają radjosłuchacze z różnych stron naszych kresów, bez różnicy narodowości i wyznania; dały także: Kurja Metropolitalna gr. katol., Izraelicka Gmina Wyznaniowa i t. d.

P.: Słyszeliśmy w audycjach także o doraźnej pomocy dla chorych, jak się ta sprawa przedstawia?

O.: Od kilku miesięcy, gdy kryzys zaczął się zaostrzać, zaczęły do Skrzynki dla chorych napływać listy od ubogich chorych o pomoc i wsparcie. Ośmieliło ich zdaje się to, że w tej Skrzynce zbieraliśmy oprócz aparatów radiowych także książki, czasopisma dla chorych, ilustracje i t. p. Prośby te przedstawione radjosłuchaczom znalazły nadspodziewanie dobre przyjęcie, znowu nadpłynęły ofiary w gotówce i w naturze: zabawki i słodczyce dla chorych dzieci na św. Mikołaja, na Gwiazdkę ofiarowane przez młodzież szkolną, pieniądze na doraźne wsparcie, odzież, obuwie i inne rzeczy. Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia znowu udzieliło swej współpracy, jedna z Pań Miłosierdzia zajęła się odwiedzaniem tych chorych i dostarczaniem im darów. Ze Sekcją Szpitalną Stow. Pań Miłosierdzia było radio dla chorych od początku w ścisłym kontakcie. Z tej akcji korzystali przeważnie chorzy starzy i dzieci chore.

Jeszcze pytanie: Jakie wrażenia ma Ks. Kapetań ze swej pracy w Rozgłośni i w audycjach?

O.: Muszę stwierdzić, że wszyscy bez wyjątku współpracownicy Rozgłośni Lwowskiej odnoszą się tak do audycji, jak i do sprawy radja dla chorych jak najżyczliwiej i starają się każdy w miarę sił i nadarzonej sposobności coś pomóc. Mogłbym na to przytoczyć bardzo ładne przykłady. Mogę śmiało stwierdzić, że każda inicjatywa katolicka na polu radiowem znajdzie w Rozgłośni Lwowskiej przychylnie przyjęcie i w miarę możliwości programowych zostanie uwzględniona. Tego zresztą domaga się „interes“ obu stron, ale te sprawy wychodzą już poza ramy naszego tematu...

P.: Tak, o tych sprawach Pismo nasze ma zamiar osobno i wyczerpująco pomówić. W imieniu redakcji i czytelników bardzo dziękuję za te wiadomości.

O.: A ja, przyzwyczajony już nałogowo do proszenia o pomoc, proszę Czytelników o pomoc dla chorych i o poparcie radja dla chorych i jak na końcu każdej audycji, podaje nasz adres: Skrzynka dla chorych, Polskie Radio Lwów, ul. Batorego 6.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelja na Niedzielę I Postu.

Mat. 4, 1—11.

Onego czasu Jezus był zawiedziony na puszcze od Ducha, aby był kuszony od diabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzec, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Wtedy Go wziął diabeł do miasta świętego i postawił Go na ganku kościelnym: I rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisane jest: Iż aniołom swoim rozkazał o Tobie i będą Cię na ręku nosić, abyś snąć nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasię napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go zaś diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł Mu: To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon. Wtedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz, szatanie, albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz. Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

Nauka niedzielna o pokusach.

Pismo św. nazywa szatana lwem ryczącym, który szuka, kogoby pożarł. Szatan nie omija nikogo. Nie zasłoni przed nim ani mur klasztorny, ani pustynia, ani wielka gorliwość w pracy duchowej. Nawet Najświętszego Zbawiciela nie zostawił szatan w spokoju. Badał i próbował, czy nie uda mu się zwieść Tego, o którym przed kilkoma dniami w czasie chrztu w Jordanie głos z nieba mówił: „Ten jest Syn Mój miły, w którym mam upodobanie“.

Szatan chce przez pokusę zwabić człowieka w swe sidła. Przedstawia mu wszystko w pięknych różowych kolorach, kiedy zaś uda mu się człowieka skusić, pozostawia mu niesmak, niezadowolenie, nieszczęście, hańbę jako nagrodę za posłuszeństwo.

Pokusy mają w planie Bożym wobec człowieka wielorakie znaczenie. Dopuścił je Bóg, aby dać ludziom sposobność do łamania się, do zwycięstwa i nagrody. „Błogosławiony mąż, który zdzierżywa pokusę, bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, co Go miłują“ — powiedział św. Jakób apostoł.

Pokusy hartują wolę człowieka. Bez nich

JÓZEF SPILLMANN T. J.

20

Polak wśród dzieci Marji

Opowieść na tle walk na Kaukazie.

— Maro! Teraz ty mnie ochrzczij! — krzyknął chłopiec — potem zobaczymy, co dalej robić. Weź dzbanek za ucho. Ja wierzę w Boga Jedyne i we wszystko co On objawił. Śpiesz się! Wylewaj mi wodę na głowę i wymawiaj słowa chrztu świętego!

Mówiąc to, Marjub klęknął i pochylił głowę aż do stóp siostry, aby jej wygodniej było związanymi jeszcze rękami lać z dzbanu wodę. I podczas, gdy woda zbawienia spływała po czole brata, wymawiała nad nim Mara słowa Sakramentu.

Teraz oboje już byli dziećmi bożemi, a radość ich z tego powodu była tak wielką, że na chwilę wprost zapomnieli o niebezpieczeń-

stwie, grożącym ich życiu! A groza śmierci zbliżała się z każdą minutą... Dach nad ich głowami płonął już cały, stajnia zaś napełniła się dymem i żarem. I kiedy Marjub, przestraszony spadającymi na podłogę iskrami, starał się gorątkowo oswobodzić siostrę z więzów, Mara błagała go z płaczem, aby zaniechał daremnych wysiłków i sam się ratował ucieczką. Lecz chłopiec, jakby nie słyszał jej prośby, szarpał sznury rękami i gryzł zębami, powtarzając:

— Siostro! nie odejdę kroku od ciebie! Mamy zginąć — spalimy się razem!

I dalej się biedził, próbując w różnych miejscach rozwiązać powróż! Czy jednak węzły były za mocno zaciśnięte, czy groza śmierci odbierała chłopcu siły — dość, że nie mógł węzłów rozplątać! Wtedy, bliski rozpacz, zapłakał, upadł na kolana i zaczął głośno błagać o ratunek wszechmocnego Boga, Matkę Boską i Aniołów-Stróżów. A kiedy poczuł duszące działanie dymu, któremu już Mara uległa — wydobył z siebie ostatni, rozpaczliwy okrzyk:

powstałaby w duszy człowieka cuchnąca bajura wodna, nigdy nawet powiewem wiatru nie odświeżana. Najgłębiej zapuszczają korzenie te drzewa, co stoją na silnym wietrze, one też mają najjędrniejszy pień. Podobnie jest z duszą, co ostała się wobec wichrów pokus. Jest silna, niczego się nie lęka.

Pokusy uczą człowieka czuwania, zmuszają go do tego. Nie da się on potem pokusie znienacka zaskoczyć i zwyciężyć. Jest on jak stary żołnierz, który poznał dobrze wszelkie sposoby walki przeciwnika, jego siły i zamiary.

Pokusy utrzymują duszę w pokorze, przypominając jej stale jej słabość i niebezpieczeństwo upadku. Św. Paweł, wielki apostoł narodów, opowiada o sobie, że Bóg zesłał mu pokusy, i to brzydkie, aby go nie wzbiliły w pychę wielkie objawienia i łaski, jakie otrzymał z nieba.

Walka z pokusami jest przykra, jak zresztą każda walka, która trwa długo. Przykrzejsza i trudniejsza jest dla tych, co walki unikają, poddając się nieprzyjacielowi duszy. Łatwiej zwyciężają ci, co stale walczą wobec nich bowiem szatan jest jakby mniej śmiały, jakby bał się narażać na porażkę. Próbuje ale szybciej znika, zwłaszcza jeżeli widzi, że dusza zdecydowanie, bez zastrzeżeń stanęła po stronie Boga i na Nim się oparła.

Wielu ludzi przeraża sama myśl o pokusie. Boją się, nie pamiętając, że Bóg nie dozwala

la szatanowi kusić nas ponad naszą siłę. Boją się też, uważając już samą pokusę za grzech, co jest zupełnie błędne, pokusa bowiem nie jest jeszcze grzechem. Do grzechu potrzeba naszej zgody, a pokusy przychodzą często wbrew naszej woli. Grzechem byłoby dobrowolne narażanie się na pokusy, na okazję do nich bez żadnej koniecznej potrzeby.

Często modlą się ludzie o uwolnienie od pokus. Nie pamiętają oni, co to powiedział Bóg apostołowi Pawłowi, gdy Go trzykrotnie prosił o usunięcie pokusy. Usłyszał wtedy słowa: „Pawle, wystarczy ci moja łaska, albowiem cnota w słabości doskonalszą się staje“.

Św. Jakób apostoł idzie nawet tak daleko, że każe się cieszyć z pokus. Mówi on: „Za wszelką radość pocytujcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie, wiedząc, że z doświadczenia wiary waszej płynie cierpliwość, cierpliwość zaś dokonuje doskonałych uczynków“.

Ufajmy, że Bóg nie pozwoli nas kusić ponad miarę. W pokusie zaś zwracajmy oczy do Tego, co zwyciężył szatana, i wzywajmy Imienia Jezus, na które drżą wszystkie moce piekła. Amen.

~~~~~  
**Każda rodzina Wiadomości Paraf. prenumeruje**  
 ~~~~~

— Na pomoc! ratunku!

A gdy głos przebrzmiał i ucichł, zagłuszony trzaskiem buchających ze ścian płomieni, zdawało się słabnącemu chłopcu, że gdzieś, z od dali, z gór, słyszy jakby znajomy głos, jakby czyjaś odpowiedź...

Może to tylko krew bije tak głośno w jego skroniach? Już oczy przysłoniły mu się, jakby mgłą, w głowie zawirowało wszystko dokoła i Marjub upadł zemdlony obok siostry...

Ale mały bohater nie uległ złudzeniu, że ktoś z gór odpowiedział na jego wołanie o ratunek! Ostatni, pełny rozpaczny okrzyk chłopca, usłyszał Pereczyński, który biegnąc w kierunku, skąd głos dochodził, nie bacząc na żar i dym, wpadł do palącej się stajni. Zobaczywszy pod ścianą omdlałe dzieci, bez chwili wahania, chwycił oboje w ramiona, a że powrót Mary był już przepalony, wyciągnął zemdlonych z ognia i dymu na świeże powietrze.

Gdyby się był Pereczyński pięć minut spóźnił, nie mógłby już dzieci uratować! Za-

ledwie bowiem zaniósł Marę nad brzeg strumienia, oddalonego o kilkanaście kroków od ognia, a następnie wrócił po Marjuba i wzięwszy go na plecy, uszedł parę kroków — z trzaskiem i łoskotem runął dach stajni, zwały się ściany, tworząc kupę gruzów, które po chwili płomienie obróciły w perzynę.

Tak z zamożnej i sławnej juny Usban-oka, wodza Abchazów zostały jeno popioły i zgłiszczą!

* * *

Dosyć długo mozolił się Pereczyński, zanim zdołał zemdlone dzieci ocucić zimną wodą z potoka i przyprowadzić do przytomności. A gdy uratowane dzieci, odzyskawszy siły, opowiadają swemu zbawcy o przeżyciach ostatnich dni i godzin — streścimy w krótkości, co młody Polak przez ten czas porabiał.

Opuściliśmy Pereczyńskiego, siedzącego na jodle i wyglądającego, jak zbawienia, odejścia Brak-oka. A kiedy zawzięty góral nie myślał odchodzić, postanowił Pereczyński uciekać.

■ Czytanie Pisma św. ■

**Z Dziejów Apostolskich (rozdział 21, 1—16):
ostatnia podróż św. Pawła do Jerozolimy.**

A gdyśmy się z trudem z nimi rozstali i odpłynęli, przybyliśmy jadąc prosto do Kos, a dnia następnego do Rodu, stąd zaś do Patary. I znalazłszy statek, który miał płynąć do Fenicji, wsiedliśmy i odpłynęliśmy. Zobaczyliśmy też z oddali Cypr, aleśmy go zostawili po lewej ręce i popłynęliśmy ku Syrii. Wylądowaliśmy w Tyrze; tam bowiem miano wylądować okręt. A znalazłszy uczniów, pozostaliśmy przez dni siedm, oni zaś, natchnieni Duchem, mówili Pawłowi, aby się nie wybierał do Jerozolimy. Po upływie tego czasu wybraliśmy się w drogę i odeszliśmy, a wszyscy nas odprowadzili wraz z żonami i dziećmi aż za miasto; a na wybrzeżu ukłękliśmy i modliliśmy się. I pożegnawszy się wzajemnie, wsiedliśmy na statek; — oni zaś wrócili do siebie.

Kończąc tedy naszą podróż morską, przybyliśmy z Tyru do Ptolemaid i, powitawszy braci, zabawiliśmy u nich dzień jeden. A naza jutrz wybraliśmy się w drogę i przybyliśmy do Cezarei; tu wstąpiliśmy do domu Filipa Ewangelisty, który był jednym z siedmiu (*diakonów*), i u niegośmy zamieszkali. Miał on zaś cztery córki, dziewice-prorokinie. A gdyśmy zabawili przez więcej dni, nadszedł z Judei pe-

wien prorok, imieniem Agabus. Ten, gdy przybył do nas, wzięwszy pas Pawła, związał sobie ręce i nogi, i rzekł: To mówi Duch Święty: tak zwiążą Żydzi w Jerozolimie męża, do którego ten pas należy, i wydadzą go w ręce pogan. Usłyszawszy to, my i tamtejsi, prosiliśmy, aby się do Jerozolimy nie wybierał. Ale Paweł odezwał się wtedy i rzekł: Co czynicie? Czemu płaczem rozdzieracie mi serce? Ja bowiem dla Imienia Pana Jezusa gotów jestem nie tylko na więzy, ale i na śmierć w Jerozolimie! A nie mogąc go przekonać, zaprzestaliśmy, mówiąc: Niech się dzieje wola Pańska! Potem, przygotowawszy się do podróży, puściliśmy się do Jerozolimy. A niektórzy z uczniów cezarejskich wybrali się z nami, wiodąc z sobą niejakiego Mnazona, Cypryjczyka, dawnego ucznia, u którego mieliśmy stanąć gospodą.

Sw. Finan, apostoł szkocki.

17 lutego.

O życiu tego świętego wiemy daleko mniej niż o życiu któregośkolwiek innego świętego dawnych czasów. Jednakże w Szkocji zachodniej i na wyspach sąsiednich imię tego świętego jest otoczone głęboką czcią. Świadczą o tem liczne kościoły, które mu są poświęcone.

Święty urodził się w Irlandji na początku

Dzięki ciemnej nocy udało mu się zejść szczęśliwie z jodły, opodał której Brak-ok czatował, i wydostać się z wąwozu. Potem, kryjąc się w gęstym lesie, błędził przez cały dzień. Głodny i zmęczony zwątpił, czy potrafi dotrzeć do morskiego wybrzeża. Wtem zupełnie niespodziewanie usłyszał w pobliżu nawoływania w ojczystej mowie: spotkał oddział Polaków, śpieszących Abchazom na pomoc. Oczywiście przyłączył się do nich, a następnie walczył w ich szeregach przy grobowcu Zam-oka.

Kiedy wskutek zdrady Keranduka uderzyli Rosjanie z tyłu na Abchazów i wywołali popłoch wśród górali, Pereczyński z Polakami brocił się dość długo. Wreszcie, widząc, że walka staje się beznadziejną, przebił się przez zastępy Rosjan i pośpieszył do juny Usban-oka, który, umierając, prosił go, żeby ratował Marjuba i Marę. Był prawie pewny, że przyjdzie za późno, bo przedzierając się przez góry, spotykał ślady kozaków, którzy go wyprzedzili w drodze do juny. A gdy wkońcu dostał się na przełęcz,

z której wiodła ścieżka do zagrody Usban-oka, zobaczył płonące zabudowania. Ale jakiś głos wewnętrzny pędził go naprzód i jak widzieliśmy, przyszedł jeszcze na czas, aby dzieci uratować z płomieni.

* * *

Zdrajca hadzi Keranduk i jego współnik Brak-ok otrzymali niedługo po klęsce Abchazów zasłużoną nagrodę... Ponieważ Brak-ok nie znalazł poszukiwanego Pereczyńskiego, wpadł na pomysł, by za głowę jednego z poległych Rosjan otrzymać obiecane sto rubli. I był pewny, że taka zamiana się uda, bo ani Keranduk, a tem bardziej komendant granicznej twierdzy, nie znali młodego Polaka. Przyniósł zatem hadziem w skórzanym worku głowę jakiegoś znakomitego, młodego Rosjanina, a że sobie wzajemnie nie dowierzali, poszli razem po judaszowskie pieniądze do dowódcy pobliskiej twierdzy rosyjskiej.

wieku szóstego i poszedł za św. Kolumbanusem do Jona, gdzie stał się jednym z jego najgorliwszych uczniów. Stąd został wysłany do Moidart, żeby z polecenia św. Kolumbanusa apostołować w tej części Szkocji. Św. Kolumbanus towarzyszył swemu uczniowi do wybrzeża i z wysokiego wzgórza pokazał mu kraj, który miał być polem jego misji.

Stare Martyrologjum podaje, że odtąd św. Finan pracował jak najgorliwiej dla dusz i złożył Bogu ofiarę z doskonałego i apostołskiego życia. Nawracał krajowców, każąc i nauczając z nieustającym zapałem. Głównem miejscem jego pobytu w Moidart była mała zielona wyspa niedaleko Loch Shiel, gdzie wybudowano kościół po jego śmierci. Umarł przy końcu szóstego wieku, pochowano go na jego ulubionej wyspie, którą odtąd uważano za święte miejsce i nazywano „wyspą św. Finana“. Do dnia dzisiejszego jest znana pod tą nazwą, choć często zwą ją także „zieloną wyspą“.

Na szczycie Loch Lochy, gdzie jak przypuszczają, przebywał także św. Finan, stał w dawnych czasach mały kościółek, a miejsce to nazywają dotychczas „cełą Finana“.

Wyspa św. Finana jest stałym miejscem pielgrzymek, w których biorą udział katolicy z sąsiednich okręgów pod kierunkiem swoich kapłanów.

Z. Sz.

Zarzut przeciw nierozzerwalności małżeństwa.

Przeciw nierozzerwalności katolickiego małżeństwa wysuwają ludzie różne zarzuty. Powiadają na przykład: Trafiają się małżeństwa niedobre, mąż i żona męczą się wzajemnie, obrażają Boga, dają zgorszenie dzieciom. — Czy nie lepiej, że się rozejdą?

Warto się nad tem zastanowić, czy to naprawdę Sakrament Małżeństwa winien, że oboje małżonkowie nie mogą żyć z sobą w zgodzie? Trzeba powiedzieć, że źródło zła leży nie w nierozzerwalności małżeństwa, lecz w usposobieniu męża i żony, w ich dzikich, niewyrobionych charakterach. Ani jednej, ani drugiej stronie dopóty nie będzie dobrze na ziemi, dopóki nie zabiorą się do pracy nad uszlachetnieniem własnego charakteru. A „rozwód“, który jest pogwałceniem prawa Bożego, pracę tę nietylko utrudni, ale nawet uniemożliwi. I cóż z tego, że małżonkowie „rozwiódą się“? Rozejdą się i pójdą w świat z tem samem usposobieniem, z temi samemi wadami, będą nadal drugich unieszczęśliwiać, dźwigając nadto grzech w duszy, niosąc piętno przekleństwa Bożego na czole. Lepiej niech już samych siebie dręczą.

O. M. P.

Gdy Brak-ok rozwiązał worek i wyjął z niego głowę — komendant na pierwszy rzut oka poznał, że jest to głowa dobrze mu znane-go i zaprzyjaźnionego z nim rosyjskiego oficera! Oburzony niecznym postępkami hadziego i Brak-oka kazał ich obu powiesić natychmiast na najbliższem drzewie.

• • •

Pereczyński, zaopiekowawszy się dziećmi, wyruszył z niemi w drogę i doszedł szczęśliwie do małego portu Toab. Tam opowiedział koleje swego życia i dwojga dzieci komendantowi portu, który pozwolił mu wsiąść na najbliższy statek, idący do Trapezuntu. W tym porcie spotkał się Pereczyński ze znajomym oficerem polskim, który mu dał listy polecające do pewnego bogatego Turka w Konstantynopolu, gdzie młody tułacz znalazł zatrudnienie i zebrał pieniądze na dalszą podróż.

Mara i Marjub, obecnie Marja i Marcin, pozostali w Trapezuncie, w klasztorze ojców Kapucynów i przygotowywali się gorliwie do przyjęcia pierwszej Komunii świętej, do której niedługo przystąpili z wielką radością.

Tymczasem Pereczyński, przebywając w Konstantynopolu, tęsknił i rwał się całą duszą do ojczyzny. Niestety! Jako zbieg z armji rosyjskiej nie mógł powrócić do Polski, gdzie się panoszyli Rosjanie. Wyjechał więc do Ameryki i gdy się tam dorobił majątku, sprowadził także starą matkę. Kiedy zaś wysłał do Trapezuntu list z zaproszeniem, by i dzieci do niego przybyły, otrzymał odpowiedź, że Marję i Marcina, dzieci Marji, już Bóg do prawdziwej ojczyzny, do nieba powołał.

KONIEC.

Prosimy bardzo o regularne płaćenie co tydzień za sprzedawane przez kolportérów numery. Prosimy też o prenumeratę za rok bieżący, przynajmniej za I kwartał.

Góra Kuszenia.

Pustkowie, na które, wedle słów dzisiejszej Ewangelji, „zawiedziony był Jezus od Ducha“, to nagie, dzikie i bezładne pasma gór judzkich, ciągnących się między Jerozolimą a Jerychem.

Ani im się równać z polskimi górami, tak bogato zalesionymi i obfitującymi w pastwiska. W Karpatach naszych wyczuwasz na każdym kroku życie. Tu w lecie, czy w zimie zawsze gwarno, jak na jarmarku, a tam w Ziemi Św., w górach Judei wieje pustką cmentarną rok cały.

Zwiedzając Palestynę w gromadzie sześćdziesięciu osób duchownych i świeckich, przejechałem i to pustkowie, na którym Jezus czterdzieści dni i nocy pościł.

Nie radziłbym jednak nikomu w pojedynkę puszczać się tędy, gdyż już Jezus w przypowieści o miłosiernym Samarytaninie ostrzega, jako „pewien człowiek szedł z Jerozolimy do Jerycha i wpadł między zbójców; ci nawet z odzienia go odarli i poraniwszy zbiegli, pozostawiając go na pół umarłego“.

• • •

Siedząc na koźle fjakierskim obok woźnicy Araba, rozglądałem się z ogromną ciekawością wokoło. Niestety — wszędzie pustka, jak daleko sięga zwrok ludzki. W onem pustkowiu tylko sępy szybowały ponad nami, a małe, zwinnie sokoły kwiliąc, ścigały się nad przepaściami.

Nagle z rozpadliny skalnej wypełzły jakieś upiory, straszidła i poczęły wyć. Byli to trędowaci, wyrzuceni precz z ognisk rodzinnych, jako roznoszący straszną i nieuleczalną zarazę. Biedactwo obszarpane, zeszkaradzone ranami krzychało o pomoc, machając rękami w stronę gościńca, gdzie ustawione były szeregiem rozmaite naczynia: to brudne skorupy, to zdziurawione koszyki, to blaszanki pogięte i zardzewiałe.

Odgadując prośbę trędowatych, wypełniliśmy po brzegi, czem kto mógł, one skarbonki przydrożne, śpiesząc w dalszą podróż. Długo jeszcze za nami te żyjące trupy trędowatych powiewały szmatami, dziękując za tak hojną jałmużnę.

Już na krawędzi pustkowiecia przypominałem sobie szczyt górski, na którym, wedle najstarszej opowieści miał Chrystus Pan pościć. Ponieważ mój sąsiad z kozła umiał mówić tylko po arabsku, przeto musiałem zaglądać w notatkę, by spytać go o ów szczyt w języku arabskim. Dżebel Karantal — wrzasnąłem nad uchem Araba. Zrozumiał mnie i machnąwszy bi-

czyskiem zahuczał z krótką: O-o-o-o! Rzeczywiście, ogromne skalisko sterczało po mojej lewicy o ścianach białoróżowych i zdziurawionych raz koło razu, jak stary pień drzewny zżarty przez robactwo. Więc to był ów Dżebel-Karantal, po naszymu Góra Kuszenia! Zdjąłem kapelusz jak przed figurą przydrożną w naszej ojczyźnie. To tu za natchnieniem Ducha Św. Zbawca mój wszedł, by odprawić jakoby rekolekcje, przygotowujące Go do zawodu nauczycielskiego. Tu na tym ostrym szczycie wapiennym modlił się i pościł jak żaden z ludzi. Tu dał lekcję, jak walczyć z pokusą. W świętej zadumie anim spostrzegł, jak zaczęliśmy zjeżdżać w dolinę nadjordańską.

Niezwykły mają sposób Arabowie zjeżdżania z góry. Im większa pochyłość, tem bardziej podpedzają koniska, krzycząc, wyzywając, kląć, aż w uszach dzwoni. Jakim cudem zjechałem w dolinę cało, — nie wiem; dość, gdyśmy stanęli przed bramą hotelu jerychońskiego, odsapnąłem tak głęboko, jak ów nurek, który przydługoo siedział na dnie głębokiej wody. Po kąpielce i sutym, a dla polskiego żołądka znośnym obiedzie, wyruszyłem z kilku ochotnikami pod Górę Kuszenia.

Doszliśmy tylko do źródła Elizeusza i potoczku Karit. Spoczywając na olbrzymich blokach wapienia, z zaciekawieniem patrzyliśmy na Górę Kuszenia.

Blisko 500 metrów od naszego postoju wznosiła się ku błękitom ściana skalna poryta dziurami i głębokimi brózdami wpoprzek. Dziury te to groty w których zamieszkiwali ongiś pustelnicy, naśladując Pana Jezusa w Jego osamotnieniu. Tuż pod samym szczytem widać grootę większą z przystępem bardzo niebezpiecznym, bo po gzymsie wapiennym nad przepaścią. Podobno tu w tej grocie Pan Jezus w deszczu i wichury zimowe chronił się; tu także miał Go szatan znaleźć i zażądać cudu, mówiąc: „Jeśli jest Synem Bożym, powiedz, by te kamienie stały się chlebem“. Dumając nad tem zdarzeniem, aniśmy się spostrzegli, jak długie cienie góry przesunęły się poza nami.

Zerwaliśmy się tedy z głazów i przyśpieszając kroku, zdążaliśmy ku hotelowi, wyprzedzając mrok nocny.

X. St. H.

Ze świata katolickiego.

Protesty przeciw projektowi nowej ustawy małżeńskiej podpisało w Wielkopolsce, oprócz pojedynczych osób, 6.406 organizacji, skupiających około 900 tysięcy osób. Między organizacjami, które podpisały protest, widzimy wiele organizacji politycznych wszelkich odcieni: Stronnictwo Narodowe, Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, Chrześcijańska Demokracja, Nar. Partja Robotnicza, Piast. Podpisy te stwierdzają, że tamtejsze społeczeństwo w sprawach wiary stanowi jeden wspólny front.

Skazanie hodurów. Za nieprawne noszenie sutann kapłanów katolickich ukarał Sąd Okręgowy w Radomiu duchownego sekty hodurów B. Jaśkiewicza grzywną 200 zł. lub aresztem 20 dni. Duchowni różnych sekt, aby łatwiej bałamucić ludzi, używają szat kapłanów katolickich. Jest to bezprawie. Słusznie więc sąd postąpił, że nadużycie ukarał.

Meksyk. Prześladowanie Kościoła, które chwilowo ucichło, wzmagą się na nowo. Parlament uchwalił ustawę, ograniczającą liczbę kapłanów i kościołów. Na 50 tysięcy wiernych ma być tylko jeden kapłan i jeden kościół. Jasne jest, że jeden kapłan nie jest w stanie takiej ilości wiernych obsłużyć. Rząd polecił zamknąć resztę świątyń, wobec kapłanów zaś, którzy odważają się odprawiać Mszę św. stosuje surowe kary.

Hiszpanja OO. Jezuita opuścili już wszyscy Hiszpanję. Mieli oni tam około 200 domów zakonnych i około 3.000 członków. Przenieśli się w znacznej części do Belgii, dokąd też zabrali ze sobą wspaniałe zakłady w Madrycie „Sztuki i przemysłu“. Wydawnictwa swoje przenieśli do Rzymu.

Bolszewia. Rok 1931 zaznaczył się znacznym wzmocnieniem walki z religią w Sowjetach. Jak wynika ze statystyki, w ciągu tego roku zamknięto zgórą 600 świątyń i wysiedlono na północ Rosji ponad 1400 duchownych różnych wyznań.

Największym antyreligijnym zarządzeniem Sowjetów w roku ubiegłym, o symbolicznym znaczeniu, było wysadzenie w powietrze słynnej katedry Zbawiciela w Moskwie, budowanej przez Rosjan w ciągu 46 lat na pamiątkę zwycięstwa Aleksandra I nad Napoleonem. Budowa tej świątyni kosztowała 15 milionów rubli w złocie.

Niezmiernie wzmoczoną została propaganda antyreligijna przy pomocy filmu i radia. Sowjecki trust kinematograficzny wyprodukował w r. 1931 — 24 antyreligijne filmy dźwiękowe. Dotychczasowy antyreligijny fakultet moskiewskiego uniwersytetu radjowego został, wedle ostatnich wiadomości, przekształcony na „antyreligijny uniwersytet radjowy republiki sowjeckiej“.

■ KRONIKA LWOWSKA.

Stowarzyszenie Czynnej Miłości Bliźniego przy kościele OO. Dominikanów we Lwowie odbyło dnia 24 stycznia b. r. swoje doroczne Walne Zebranie. Zaznaczyło się ono tego roku tem większem zainteresowaniem, że poświęcone było oprócz sprawom stowarzyszeniowym, również szczególnie ważnym i aktualnym zagadnieniom, jak: projektowi nowego prawa o małżeństwie, który dopuszcza rozwody i poddaje małżeństwo katolików pod orzecznictwo sądów państwowych, oraz projektowi nowego Kodeksu karnego, który godzi w życie dziecka w łonie matki, — ponadto sprawie bojkotu gospodarczego żydów.

Rzeczowe i interesujące wywody na ten temat prezesa stowarzyszenia, O. Prokuratora Młot-

deckiego, oraz sekretarza tegoż stowarzyszenia p. Babla, emeryt. ppułk. W. P., spotkały się z niezwykle gorącym przyjęciem zebranych w liczbie przeszło 200 osób. Odczytany następnie przez sekretarza „Protest“ przeciw wymienionym projektom Komisji Kodyfikacyjnej, zebrani jednomyślnie uchwalili; brzmi on:

„Projekt nowej ustawy o małżeństwie, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną, a który dopuszcza rozwody i poddaje małżeństwo katolików pod orzecznictwo sądów państwowych, jest niebywałą prowokacją Kościoła katolickiego w Polsce, jest obrazą przekonań i sumienia katolików, stanowiących przeważającą większość narodu polskiego.

Uchwalenie zamierzonej ustawy małżeńskiej będzie początkiem walki kulturalnej, będzie posiewem bolszewizmu w społeczeństwie, będzie zaprzeczeniem katolików w niewolę masonsko-żydowską. Tylko małżeństwo, oparte na prawie Bożem, a więc małżeństwo sakramentalne i nierozdzielne, jest trwałą podstawą Rodziny, Narodu i Państwa. Takie będą rodziny, jakimi będzie małżeństwo, takie też będzie Państwo, jakimi będą rodziny. W imię poszanowania prawa Bożego w Narodzie, w imię siły i potęgi Państwa naszego, w imię zdrowia rodziny naszej i dobra młodego pokolenia, zakładamy przeciwko zamierzonej ustawie o małżeństwie stanowczy protest. Potępiając wszelkie zakusy usuwania Chrystusa i praw Jego z życia rodzinnego, społecznego i państwowego, oświadczamy uroczyście, że nigdy nie uznamy żadnej ustawy małżeńskiej, sprzecznej z prawem Bożem. Ślubujemy bronić zawsze i wszędzie aż do ostatniej kropli krwi sakramentalności małżeństwa i domagamy się pogrzebienia tego projektu nowej ustawy o małżeństwie, hańbiącego imię narodu polskiego, stojącego wiernie od wieków przy kościele Chrystusowym.

Wnosimy również stanowczy protest przeciw opracowanemu przez tę samą Komisję Kodyfikacyjną projektowi nowego Kodeksu karnego, który godzi w życie dziecka w łonie matki. Przykazanie Boże mówi wyraźnie: „Nie zabijaj!“ Wyjątek stanowi tu tylko obrona własnego życia, gdy ktoś inny na nie godzi, i kara śmierci, wymierzona publicznie zbrodniarzowi przez sądy; dziecię jednak w łonie matki nie jest ani napastnikiem na życie swej rodzicielki, ani też nie zagraża to małżeństwu publicznemu porządkowi. Nie wolno więc lekarzowi pod żadnym warunkiem zabijać młodego życia!

Wyrażając w końcu głęboki hołd Episkopatowi katolickiemu za zajęte wobec obu powyższych projektów stanowisko, zapewniamy Go, że każde wezwanie Jego jest dla nas świętym rozkazem! Nie damy bezbożnikom tknąć Sakramentu małżeństwa i piątego przykazania Bożego.

Precz, precz — po trzykroć — precz — z brudnymi rękoma od świętych Sakramentów i przykazań Bożych!

Wkońcu postanowiono ze względu na to, że między nami a żydostwem talmudycznym leży nie tylko przepaść rasy, ale nadewszystko przepaść

zasad moralnych, kultury i interesów gospodarczych, oraz że żydzi są czynnikiem rozkładu i destrukcji, — zwalczać ich we wszystkich dziedzinach życia środkami godziwymi, przede wszystkim zaś bronią bojkotu gospodarczego.

W sprawie Wielkiego Postu. Ponieważ szczegółowe przepisy i pouczenia wielkopostne ogłoszone drukiem przez Najprzew. Konsystorz znajdują się (lub znajdować się powinny) na drzwiach każdego kościoła i pozatem Księża ogłaszają odnośnie pouczenia z ambony, przeto nie zamieszczamy tu ani w całości ani w streszczeniu instrukcji wielkopostnej, bo byłoby to zbyt długie. Wyjaśniamy natomiast tylko ogólną zasadę: Do postu obowiązani są wszyscy wierni w wieku między skończonym 21 a 60 rokiem życia. W archidiecezji lwowskiej ogólna reguła W. Postu jest następująca: Post ścisły (ze wstrzymaniem się od mięsa i z jedzeniem raz do sytości) obowiązuje tylko w piątki. W poniedziałki, wtorki i czwartki podobnie jak w niedziele nie ma postu wogóle. We środy zaś i w soboty jest post bez wstrzemięźliwości od mięsa, to znaczy: wolno jeść mięso na obiad i także na kolację, pod warunkiem, żeby kolacja nie przekraczała lekkiego posiłku, bo raz tylko do sytości jeść wolno. Ewentualnie kolacja może być posiłkiem do sytości, jeżeli obiad nim nie był. Co do dyspens (od tak złagodzonego postu), rodzaj ich i przyczyny wymienia to samo rozporządzenie J. E. Najprzew. Arcypasterza. Wobec tak złagodzonej praktyki W. Postu, większy należy nam położyć nacisk na dobrowolność ducha umartwienia i ducha posłuszeństwa Kościołowi i na rozważanie tego, co nam ten okres w Kościele Chrystusowym przypomina — na umiławanie prawdy Chrystusowej i życie podług zasad.

W parafji N. P. Marji Śnieżnej. Porządek nabożeństw wielkopostnych: Droga Krzyżowa w piątki o g. 8 rano, a potem Msza św. przed P. Jezusem Miłosiernym. Gorzkie żale — trzy części i kazanie — w niedziele o g. 3 po południu.

Parafja św. Marcina. W czasie Wielkiego Postu każdej niedzieli nabożeństwo o Męce Pańskiej, zwane Gorzkie żale, z kazaniem o godz. 3 po południu, a każdego piątku o godz. 7-30 rano i o godz. 6 wieczorem nabożeństwo drogi krzyżowej. Parafjalne rekolekcje wielkopostne odbędą się w dniach od 7 do 13 marca oddzielnie dla mężczyzn i oddzielnie dla niewiast.

Sekcja artystyczna Ligi parafjalnej przy kościele św. Mikołaja we Lwowie urządza dnia 14 lutego 1932 o godz. 5-30 wieczorem w sali Ligi parafjalnej wieczór poezji i muzyki religijnej z okazji 10-lecia koronacji Ojca św. Piusa XI. Łaskawy współudział przyrzekli: Przew. ks. prof. Franciszek Błotnicki, p. prof. Zenobia Janczewska, p. prof. Marja Trusiówna, p. Popowiczówna, art. opery, p. dr. Helena Kornelanka, p. pułkownikowa Zofja Śniadowska, p. Hoszowska.

Z ruehu katol. parafji św. Elżbiety. Liga katolicka parafjalna zapowiada uroczyste zebranie w celu uczczenia 10-lecia błogosławionego w wielkie czyny pontyfikatu Ojca św. Piusa XI. Ur. zebranie odbędzie się dnia 14 lutego (w niedzielę) w sali parafjalnej — plac

Bilczewskiego l. 5. Początek o godz. 5^{1/2} wiecz. Odczyt wygłosi ks. prof. Paluch. Uprasza się o punktualne przybycie.

W tymże samym dniu 14 lutego odbędzie się Walne zebranie „Komitetu budowy wielkiego ołtarza w świątyni św. Elżbiety“, a to w sali Sokoła II. o godz. 12, po sumie. Jest to sprawa doniosła, pilna, sprawa niejako ambicji katolickiej ofiarnych parafjan bez wyjątku. Każdy zechce zapoznać się z obecnym stanem robót i ostatnim wysiłkiem pomocy lub rady przyspieszyć wykończenie dzieła zbożnego. Niechaj więc nikt nie zaniedba wziąć udziału w tym akcie w dniu poświęconym czci i hołdowi drogiej nam Głowie Kościoła katolickiego!

Ch. U. R. W tym skrócie kryje się nowo powstała organizacja o charakterze chrześcijańskim, apolitycznym. Oto niezmordowany działacz, ks. prof. Paluch, zorganizował „Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy“, który zapoczątkował swą pracę zbożną szeregiem wykładów w parafji św. Elżbiety. Dnia 7 lutego odbył się pierwszy wykład z zapowiedzianych afiszami sześciu odczytów. Omówił sprawy gospodarcze dr. Emil Kwiatkowski. Dnia 14 lutego zaś na temat: działalność i życie Ojca św. Piusa XI. wygłosi ks. prof. Paluch. Parafjanie nasi niechby zainteresowali się żywo wykładami Ch. U. R. Strata czasu żadna — pożytek duży w czasach ogólnego chaosu. *mg.*

KALENDARZ KOŚCIELNY. LUTY — 1932

14	N	Walentego b. m.	1	Lutyj 32a Zakeheja
15	P	Faustyna m.	2	Stritenje
16	W	Juljanny p. m.	3	Symeona i Anny
17	S	Aleksego	4	Isidora prep.
18	C	Symeona b. m.	5	Ahafiji mucz.
19	P	Konrada w.	6	Wupoła prep.
20	S	Leona b.	7	Partenija i Łuky

Zapowiedzi.

Od 8 II do 14/II 1932.

(Przedruk wzbroniony.)

W parafji św. Andrzeja (OO. Bernardynów). Józef Gut, Kamienogród, i Katarzyna Jackiw, Zielona 37.

W parafji św. Anny. Wiktor Musioł, Kleparowska 33, i Marja Łemczak.

W parafji św. Elżbiety. 1) Budyński Józef, Bilińskich 26, i Helena Osowy, Bilińskich 46. 2) Brodzicki Kazimierz, Gródecka 131, i Józefa Fidówna, Przemyśl.

W parafji św. Marcina. 1) Szpeicher Stefan, Krzywa 15, i Hordyńska Marja, Dembińskiego 5. — 2) Wójtowicz Władysław, Zborowskich 26, i Wasieczynska Olga, Karaicka 9. — 3) Filipczak Zygmunt, Lwowskich Dzieci 39, i Bihun Eugenja, Piastów 6. — 4) Letnik Adam, i Wolny Helena, Pełtewna 41. — 5) Piontek Antoni, Żółkiewska 102, i Szupieńska Marja, Tarnowskiego 18.

W parafji św. Marji Magdaleny. 1) Jan Babski, Dembińskiego 14, i Zofja Laskowska, Nowy Świat 12. 2) Zygmunt Filipczak, Lwowskich Dzieci 39, i Eugenja Bihun, Piastów 6. 3) Michał Kiernicki, Sanok, i Stanisława Kasarab, Zadwórzeńska 18.

Śluby od 1 do 8 lutego 1932.

1) Andrzej Kłódka z Anielą Krzykalską. 2) Jan Lachowicz z Heleną Lachowicz. 3) Józef Witmowski z Zofją Maksymowicz. 4) Michał Chomicz z Katarzyną Tłustą. 5) Stanisław Maziur z Kazimierą Petry. 6) Michał Twaróg z Janiną Bomenowską. 7) Mieczysław Bednarczyk z Ana-

stazją Protesko. 8) Stefan Choma z Rozalją Wróbel. 9) Teodor Chomik z Marją Dzigalik. 10) Jan Babski z Zofją Laskowską. 11) Walenty Witwicki z Janiną Maliec. 12) Bazyli Ilczyszyn z Petronelą Radziwiecką. 13) Rudolf Spadł z Marją Śmyk.

Ostrzeżenie.

O s w i a d c z a m y, że nikt nie jest upoważniony do pobierania należności na rzecz Lwów. Wiadomości Paraf. ani też do przyjmowania zamówień na nekrologi czy inne ogłoszenia do naszego pisma — poza samą Administracją i Urzędami Parafjalnymi.

Wydane legitymacje unieważniamy.
Lwów, d. 4.II.1932. Redakcja i Administracja „Lwowskich Wiadomości Parafjalnych“.

Ci co odeszli.

Ś. p. Stanisława z Barlików Kozłowska, urodzona 1860 r., zmarła we Lwowie w styczniu, osierociwszy siostrzenicę Annę Rogowską, em. nauczycielkę. Requiescat in pace!

Ś. p. Piotr Biały Dobrzański zasnął w Bogu 11 stycznia 1932, przeżywszy lat 80. Wybitny pracownik na niwie poczt i teleg., dosłużył się stopnia prezesa Dyrekcji lubelskiej. Osierocił żonę Marję, 5 córek, syna i 6 wnucząt. Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Weronika z Zabiełtów Jachimowiczowa, wdowa po ś. p. Janie, ziemianinie, ur. 1849 r. na Łotwie, spędziła większą część życia na obczyźnie. Osoba niezwykle religijna, oddawała się z poświęceniem każdej akcji charytatywnej. Osierociła syna Adolfa, pułk. W. P., synową Wilhelminę i wnuka Stanisława. Niech spoczywa w pokoju!

Ś. p. Mieczysław Stankiewicz, em. chor. W. P., ur. 1886 r. na Bukowinie, zasnął w Panu, osierociwszy żonę Franciszkę, dzieci: Mieczysława, Jadwigę i Gizelę, oraz braci Edwarda por. W. P. i Kazimierza, przod. P. P.

Przeżył wojnę światową i wojny polskie, odznaczony 2-krotnie Krzyżem Walecznych, medalem pamiątkowym za wojnę 1918—21, medalami Niepodległości i za ratowanie ginących, „Orłętami“, „Gwiazdą Przemysła“ i szeregiem pochwał.

Był prezesem „Ogniska Podof. zaw. załogi lwowskiej“. Odszedł od nas dobry i prawy człowiek i dzielny rycerz strażnicy kresowej. Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Józef Link, naczelnik Wydziału Izby skarbowej, zmarł na posterunku pracy. Cechowała Go prawność i uczynność. Osierocił żonę Stefanję, córkę Marję Dworzackową, żonę kapitana W. P., i syna Tadeusza. Niech spi w pokoju!

Ś. p. Marja Suchorowska odeszła przed Sąd Boży w 70 r. życia, osierociwszy córki: Helenę Winnicką, żonę dyrektora, Stefanję Dmytrukową, żonę inż., i Jadwigę, żonę inż., oraz synów Władysława kpt. W. P., Romualda przemysłowca i Tadeusza rotm. W. P., i 8 wnucząt.

Odeszła przed Sąd Tego, o którym życiem całem zdała się mówić: „Miłością gorącą umiłowalam Cię“.

Z miłości tej płynął ten olbrzymi wysiłek życia, który pozwolił Jej wychować dzieci na prawych synów Kościoła i Ojczyzny. Była cichą i skromną, jak prostem i bez skazy było Jej życie. Opuściła nas ku głębokiemu żalowi najbliższych i współczuciu rozlicznych przyjaciół. Prosi o Anioł Pański!

Ś. p. Matylda z Perzyńskich Malinkowa, wdowa po urz. skarb., zmarła w Panu w 62 r. życia. Osoba bogobojna, skromna, dobra matka, osierociła dzieci: Ewelinę, Wandę Maziurówą, Ludmiłę Dubajową. Jedyny syn jegonista, padł na polu chwały. Cześć Jej pamięci!

Ś. p. Dr. Józef Adam Markl. ur. 1866 r. we Lwowie, zasnął w Panu w Janowie, osierociwszy żonę Helenę

z Nowickich, syna Mieczysława, urzęd. Kurat. Okręg. lwów., oraz braci Stanisława i Władysława.

Jako lekarz wojskowy w Horożannie Wielkiej, insp. zdrowia w wojew. lwowskim w 1920 r., następnie jako lekarz okręg. kolej. i Kasy chorych w Janowie, był lekarzem ciał i dusz.

Ceniony niezmiennie dla swej wiedzy fachowej i zalet umysłu i serca, cieszył się ogromną sympatią i popularnością. Wiecznie młody duchem, oddawał się z zapalem pracy narodowej, oświatowej i społecznej. Pracował bez rozgłosu i nigdy nie przyjmował żadnych godności.

Kondukt żałobny zmienił się w olbrzymią manifestację ludności wszystkich wyznań i posuwał się z trudnością ulicami, o odświeżonej szacie oświetlonych latarniami, okrytymi kirem, przy udziale reprezentantów władz państwowych, samorządowych i okolicznego obywatelstwa.

Odszedł od nas człowiek spracowany i uznojony, którego żywot był żywotem człowieka prawego i uczciwego. Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Bronisław Bauer zgaśł w 43 r. życia. Studja prawnicze ukończył w Krakowie, następnie pracował w b. Namiestnictwie, w Banku dla Handlu i Przemysłu i przez długi okres czasu w Banku Gospodarstwa Kraj. we Lwowie jako prokurent i nacz. oddziału. Skromny w obejściu, ideał męża, kolegi i szefa, odszedł od nas, osierociwszy żonę Marję z Sosnowskich. Prosi o Anioł Pański!

Ś. p. Konstanty Filipów zmarł we Lwowie 16-go stycznia 1932, przeżywszy lat 59. Prosi o Anioł Pański!

Ś. p. Karolina z Linderów de Brenenwald Szymbowska, wdowa po urzędniku kolej., zasnęła w Panu 15 I. 1932. Niech spi w pokoju!

Ś. p. Edmund Linscheld, ur. w maj. rod. Lipowce, z zamiłowaniem oddał się pracy na roli w majątku rodziny, następnie w dzierżawionych przez siebie. Był dobrym mężem i ojcem, oraz prawym człowiekiem. Osierocił żonę Amalię z Rappów, synów Teodora i Ottona.

Wielka nagroda

Celem rozpowszechnienia naszego przedsiębiorstwa, między czytelnikami pisma, firma nasza postanowiła rozdać tytułem wielkiej nagrody rozmaite towary.

Każdy czytelnik może otrzymać
zupełnie bezpłatnie

(podług naszych warunków) premję w postaci kam-garnu na ubranie, kostjmy damskie, bieliznę damską, męską, pościelową, kołdry watawe, zegarki, instrumenty muzyczne, aparaty fotograficzne, filmowe i inne przedmioty wartościowe, jeżeli nadeśle prawidłowe rozwiązanie niniejszego zadania.

B - z p - a - y n - e - a k - ł - c z -

Kreski należy zastąpić literami, aby otrzymać powszechnie znane przysłowie. Udział w konkursie dla otrzymania nagrody jest bezpłatny. Niema żadnego ryzyka. Niepowodzenie wykluczone. Rozwiązanie prosimy nam przysłać w liście, lub na zwykłej pocztówce z podaniem dokładnego adresu, na co W. P. otrzyma szczegóły i niespodziankę. Posiadamy dużo listów dziękczynnych.

Polska Samopomoc Włókiennicza
Łódź 5, skrzynka pocztowa 7. Oddz. 383.

X. Wł. Staich

Brat Albert

(Sklep Tow. „Bibl. Relig.) Cena 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Ignacy Chwirut. — Nakł. Tow. „Biblioteka Religijna“.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.